Poczta Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Rok 9 Warszawa-Działdowo, dnia 17 i 24 sierpnia 1930 r. Nr. 33 i 34.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

O chwale Bożej.

„Niebiosa opowiadają chwałę Bożą... Zakon Pański jest doskonały". (Psalm 19, 1 i 8).

„Dwie rzeczy podziwiam — mawiał filozof Kant — niebo gwiaździste nad głową moją i poczucie obowiązku w głębi sumienia mego". Tę samą myśl wyraził o wiele wieków dawniej bogobojny pasterz betleemski, stawszy się królem Dawidem. Psalm niniejszy zawiera prześliczne opisanie świata nas otaczającego, który opiewa wszechmoc i chwałę Bożą. Ostatnie wiersze tego psalmu opisują większe jeszcze cuda Bożego Zakonu, na tablicy duszy naszej wyrytego. Miło jest dojrzeć we wszechświecie Boga potężnego i mądrego, dawcę życia, który rządzi i kieruje światem. Błogo nam jest odczuwać we własnem sercu tego Boga świętego i dobrego, który rządzi życiem każdej jednostki. Zakon Pański jest doskonały, nawracający dusze. Dla nas przeświadczenie wewnętrzne o Bogu jest potrzebniejszem i ważniejszem od uznawania Go w dziełach Jego zewnętrznych. Czy Bóg zamieszkuje serce twoje, kochany Czytelniku? Czy starasz się duchem twoim chwalić Boga za łaski i dobrodziejstwa, jakie otrzymujesz od Niego na każdym kroku?

„Cud nad Wisłą".

(W 10-tą rocznicę zwycięstwa nad Rosją Sowiecką pod Warszawą dnia 15 sierpnia 1920 roku).

Podajemy tu w streszczeniu opis p. Bolesława Waligóry o wielkiem zwycięstwie polskiem nad Bolszewikami przed dziesięciu laty.

„Bój pod Radzyminem, stoczony w pamiętnych dniach sierpniowych 1920 roku pod murami Warszawy, stanowił ośrodek głównych zmagań na przedmieściu Warszawy. Odbył się w ramach wielkiej bitwy, w której wojsko polskie wraz z całym narodem stanęło do decydującej rozprawy o byt Państwa Polskiego z Rosją Sowiecką.

Dnia 6 sierpnia Naczelny Wódz, Józef Piłsudski, powziął decyzję przegrupowania wojsk polskich do walnej bitwy i przeznaczył na pozycję przedmieścia Warszawy tę armję, która w dniu 12 sierpnia miała zakończyć odwrót i na przedmieściu „krwawo odbić spodziewane ataki" do dnia 16 sierpnia, to jest do dnia, w którym nad rzeką Wieprzem zbiorą się wojska polskie, przeznaczone do zadania rozstrzygającego ciosu, czyli do uderzenia na tyły i flankę nieprzyjaciela, atakującego Warszawę.

Generał Sosnkowski, ówczesny minister wojny, swoją energją stworzył wiele, by wydobyć wszystko z kraju do walki w dniach przełomowych. Również wiele zdziałał dobrego generał Latinik, ówczesny gubernator Warszawy, a następnie dowódca 1-ej armji polskiej.

Nastrój oddziałów polskich, wchodzących na przedmieście, był bardzo dobry. W organizacji obrony współdziałali oficerowie francuscy, którzy, występując w charakterze technicznych doradców, pracowali z całym zapałem. Dowództwo polskie posiadało dostateczne wiadomości o ruchach wojsk rosyjskich i dnia 13 sierpnia przejęło depeszę, która wskazywała kierunek i zadanie dywizyj bolszewickiej 16-ej armji. Z tych wiadomości można było wnioskować, iż pierwszy bój na przedmieściu Warszawy nastąpi w okolicy Radzymina.

Późnym wieczorem dnia 12 sierpnia nadciągnęły oddziały rosyjskie nad rzeczkę Rzędzę, z których 21 dywizja przeznaczona była do zajęcia Pragi, przedmieścia Warszawy, i mostów na Wiśle. Przymaszerowała również 27 dywizja rosyjska, jedna z najlepszych dywizyj. Dnia 13 sierpnia nastąpiło już starcie z tą dywizją, która jednak została odrzucona przez dwa pułki polskie.

Dnia 14 sierpnia wojska polskie zdobyły Radzymin, lecz pod naciskiem przeważających sił nieprzyjacielskich musiały przesunąć się na drugą pozycję, gdzie zajęły stanowisko oczekujące. Porażka ta nie złamała ducha wojska polskiego; zapał był wielki. Mimo tego mieszkańcy Warszawy byli bardzo zaniepokojeni powtórną utratą Radzymina i do Puław, do Naczelnego Wodza, szły „trwożliwe depesze".

W nocy z dnia 14 na 15 sierpnia rozkazał Marszałek Piłsudski szefowi sztabu generalnego, generałowi Rozwadowskiemu rzucić atak tankowy na Radzymin i w ten sposób przynajmniej na jeden dzień zdobyć spokój dla Warszawy.

W dniu 14 sierpnia nastąpiło przerwanie frontu na odcinku 8-ej dywizji pod Leśniakowizną, a wtargnięcie dwóch sowieckich pod Leśniakowizną spowodowało cofanie się polskich pułków. W Ossowie wywiązał się krwawy bój, w którym padło kilku oficerów polskich, dzielny kapitan Narewicz i wielu ochotników, a razem z nimi kapelan 236 pułku, ks. Skorupka. Walka ta trwała kilka godzin i w końcu zmusiła nieprzyjaciela do wycofania się z Ossowa i Leśniakowizny.

Wypadki, jakie rozegrały się dnia 14 sierpnia pod Radzyminem, zmusiły dowódcę frontu do oddania odwodu frontu 10-ej dywizji dowódcy 1-ej armji, generałowi Żeligowskiemu, mającemu piękne karty w historji wojny. Otrzymał on zadanie przeciwstawienia się wojskom nieprzyjacielskim i odebrania utraconych pozycyj pod Radzyminem.

Przed wieczorem dnia 14 sierpnia w Nieporęcie skupiło się 8 baceryj, które, pod dowództwem pułkownika Maluszyckiego, zdecydowały się same bronić. Na odcinku tym odznaczyli się chlubnie policjanci. Artylerja przyjęła walkę i odparła kilka pułków sowieckich, którym przyszły z pomocą inne pułku i walka rozpoczęła się na nowo. Poległ tu bohaterską śmiercią podporucznik Pęczkowski.

W tym czasie toczył się bój pod Wólką Radzymińską, gdzie padł śmiertelnie ranny dowódca baonu, porucznik Pogonowski, a dalsze natarcie, prowadzone przez porucznika

Boskiego, uwieńczone zostało powodzeniem. Nieprzyjaciel, w sile jednej brygady, czując się zagrożony, wycofał się.

Przed wieczorem dnia 15 sierpnia generał Żeligowski wydał rozkazy do dalszego natarcia, w celu odzyskania utraconych pozycyj przedmieścia Warszawy. Zawiązały się walki pod Mokrem, Ciemnem i Jakowem Nowym, które trwały do późnej nocy, a chociaż utraconych pozycyj nie odebrano, to jednak Radzymin zdobyto. Największem powodzeniem było to, że trzy dywizje rosyjskie, walczące pod Radzyminem, zostały częściowo rozbite i utraciły ducha zaczepnego. Natomiast zapał do walki wśród polskich oddziałów osiągał coraz to mocniejsze napięcie.

W dniu 16 sierpnia, po odparciu rano jeszcze jednego ataku nieprzyjaciela, przygotowano się do nowego natarcia, które po południu doprowadziło do odebrania pozycji odcinka radzymińskiego. W ten sposób zadanie oddziałów polskich na przedmościu zostało wykonane, gdyż pod Radzyminem krwawo odparto nieprzyjaciela, a 8 dywizja polska nietylko, że utrzymała pozycję, lecz wypadem poraziła nieprzyjaciela. 15 dywizja również utrzymała swe pozycje. 8 brygada rezerwowa, która broniła odcinka Zegrze—Orzechowo w dniach 13—16 sierpnia, odrzuciła również wszystkie ataki nieprzyjaciela.

W dniu 16 sierpnia z nad rzeki Wieprza ruszyły wojska polskie pod osobistem dowództwem Marszałka Józefa Piłsudskiego, które wpadły na flankę i tyły nieprzyjaciela pod Warszawą i rozbiły go w bojach pod Kołbielą, Mińskiem Mazowieckim, Mrózami i Kuflewem. Wtedy nastąpiła potężna klęska wojsk rosyjskich. Europa uratowana została przed zalewem bolszewickim.

Dziesięcioletnią rocznicę tego zwycięstwa obchodziła cała Polska w dniu 15 b. m. bardzo uroczyście. W Warszawie po nabożeństwie organizacje społeczne urządziły wspaniały pochód ze sztandarami i muzyką. O godzinie 12 w południe odbyła się na Placu Marszałka Piłsudskiego defilada młodzieży Federacji i Przysposobienia Wojskowego. Wieczorem odbyło się kilka Akademji. Miasto przyozdobione było chorągwiami, a z nastaniem zmierzchu zajaśniało piękną iluminacją.

K. L. i X. E. L.

Józefin, światłość polsko-ewangelicka na Wołyniu.

I.

Na północ od stacji Kolejowej Kiwerce, 17 kilometrów od żydowskiego miasteczka Zofjówki, leży kolonja Józefin.

Do roku 1834 mieszkali tu jako dzierżawcy niemieccy menonici. Ponieważ nauka ich zabraniała służby w wojsku, musieli stąd wyprowadzić się do gubernji Jekaterinosławskiej. Miejsce ich zajęli przybyli w roku 1835. w liczbie około 20, koloniści polsko-ewangeliccy z parafji Mościce (dawniej Nejdorw-Nejbrowo) z pod Brześcia nad Bugiem, którzy zakupili od właściciela majątku, p. Ignacego Byczkowskiego, 30 włók ziemi po rubli 30 włóka (włóka równa się 17½ diesiatinom ros., czyli około 64 mor. mag.). Wedle aktu kupna nazwiska tych osadników brzmiały: Ryl, Popko, Hildebrant, Hiniborch, Lodwich, Baum i Zelent. Pisali się „wolnymi kolonistami i byli wolni na początku od wojska. Większą część posiadłości stanowił wtedy las, który z czasem wykarczowano.

Do roku 1835 nazywała się miejscowość Wolą Mykowską, ponieważ właściciel mieszkał wtedy w Mykowie; przy spisywaniu aktu sprzedaży nazwał właściciel kolonję tę Józefinem, od imienia swego zmarłego brata, do którego ziemia ta poprzednio należała.

W pierwszych latach obsługiwał kolonistów ksiądz Pelz z Żytomierza, zjeżdżając tu raz, albo dwa razy do roku na nabożeństwo z Komunją św., które odprawieł w domu Marcina Hildebranta, pełniącego podówczas obowiązki prezydenta w miejscu.

Skoro w roku 1862 powstała w Rożyszczach samodzielna parafja, Józefin przyłączył się też do niej i pozostał w jej składzie do dzisiaj.

Zrazu wiodło się kolonistom niezgorzej, a chociaż pod uprawę zbóż gleba się niezbyt nadawała, zato łąki były żyzne i dawały ludności utrzymanie z hodowli bydła. Z czasem rodziny te się rozmnożyły, a własność rolna się rozdrobniła, tak, że teraz niektórzy nie mają więcej, jak 2 do 5 mórg. Zamożniejsi dokupowali, co mogli od dworu, ubożsi musieli zadowolić się tem, co odziedziczyli po ojcach. Dlatego wielu dzisiaj gospodarzy uprawia drobny handel drzewny.

W roku 1857 zbudowano drewniany kościołek. Jeszcze teraz zrąb jest dość rdzenny i mógłby służyć na dłużej, gdyby nie był przyciasny.

Około roku 1873 postawiono szkołę, która po 3 latach się spaliła. Do pogorzelin przydano nieco nowego materjału i szkoła znów stanęła. Choć ją potem poszerzano i odnawiano, w ostatnim czasie na nic się nie zdała; ściany spróchniały, strzecha zwiotczała, budynek zapadł się w ziemię. P. Krzysztof Lederman, długoletni nauczyciel w Józefinie, użył swych wszystkich sił w zabiegach około budowy nowego domu szkolnego. Dzięki jego staraniom otrzymała gromada od Zarządu Odbudowy 30 metrów budulca. Na ewangelickim cmentarzu miejscowym rosło sporo odpowiednich sosen, które obrobiono na materjał. Zwrócono się z prośbą do księcia Radziwiłła w Ołyce o pomoc, którą też otrzymano w postaci materjału ze zniżką ceny. Zbór Józefiński miał przedwojenne oszczędności w sumie 150 rubli złotem, rozpożyczone między parafjan. Prócz tego opodatkowano się po złotemu z jednej diesiatiny i 50 groszy z duszy zażegnanej. Ponieważ od roku 1920 szkoła znajduje się pod zarządem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, otrzymała też gromada 200 złotych zasiłku od samorządu gminnego.

W roku 1927, według planu, dostarczonego przez Inspektorat Szkolny, założono cementowe fundamenty i rozpoczęto budowę szkoły, którą, z pomocą Bożą, ukończono w roku 1928. Zaznaczyć należy, że zwózka materjału i ciesielka były za darmo, jedynie stolarka, mularka i kierownictwo budowy były płatne. W budynku tym, jednym z lepszych w gminie Trościanieckiej (pow. Łucki), kryty szyfrem, mieści się obszerna sala wykładowa, sień, i dwa pokoje z kuchnią dla nauczyciela. (D. c. n.).

Głos niemieckiego dziennika o polskiej polityce rolnej.

Berlińska gazeta „Vossische Zeitung“ zamieściła niedawno niezwykle ciekawą korespondencję swego specjalnego wysłannika, dr. Sven von Mullera, który opisuje wrażenia, jakich doznał w czasie podróży samochodem po Polsce.

„Gospodarka polska“ („Polnische Wirtschaft“) — pisze ten dziennikarz — należy już do przeszłości, w której magnaterja ze swojemi armjami uprawiała politykę, a chłop, jako niewolnik, uczył się tylko posłuszeństwa i głodowania.

Dzisiejsza polityka gospodarcza Polski jest świadomą swych celów i odznacza się jak najlepszą wolą. Jeżeli widome powodzenia są tylko skromne, to nie można się dziwić w państwie, ubogiem w kapitały“.

W dalszym ciągu swej korespondencji von Müller zajmuje się charakterystyką ustroju rolnego w Polsce, stawiając najwyżej rolnictwo Kresów Zachodnich, a ocenia ujemnie stan produkcji rolnej w byłem Królestwie Kongresowem i w Małopolsce.

Dziennikarz niemiecki podkreśla, że zadania polskiej polityki rolnej są nader różnorodne i trudne.

Specjalną uwagę poświęca von Müller reformie rolnej, pisząc, że ze stanowiska niemieckiego ustawa o osiedleniu jest szczególnie interesująca.

„Widmo parcelacji — pisze von Müller — jest ciężkiem moralnem obciążeniem dla niemieckich właścicieli, ponieważ władze miejscowe mogą postępować samowolnie, a w obszarach granicznych polityka narodowościowa działa podświadomie tak, że specjalne widoki nawet tam, gdzie się dąży do nich, nie uwidoczniają się w swoich skutkach dla zainteresowanych.

„Rolnictwo polskie pod jednym względem wyprzedziło rolnictwo niemieckie, co jest szczególnie ważnem w czasach rolniczej nadprodukcji. Oto, wskutek braku kapitałów

utrzymało się zadłużenie w skromnych granicach. Podczas, gdy w Niemczech utrzymano w ruchu większość warsztatów rolnych obcemi pieniędzmi, wysunięto w Polsce hasło: ulepszenia na kredyt są samobójstwem".

„Celem ulżenia przesilenia podaży rząd polski dopomaga wedle siły".

W końcu von Miller przechodzi do zagadnienia wspólnej polityki rolniczej państw rolnych, omijając widoki takiej współpracy ujemnie

Naogół korespondent von Muller ocenia dodatnio polską politykę rolniczą.

Dlaczego musiały umierać dzieci w Lubece?

Od kilkunastu tygodni, dzięki niedbalstwu doktora profesora Deykego, lekarza w szpitalu dla niemowląt w Lubece, w Niemczech, zmarło przeszło 60 dzieci.

W ostatnich czasach dzieciom, skłonnym do gruźlicy, stosowano szczepionkę doktora Calmetta, sprowadzaną z Paryżą. Tę samą szczepionkę stosowano niemowlętom w Lubece. Ponieważ dzieci zaczęły w szpitalu w Lubece masowo umierać, oddano sprawę tę komisji śledczej do zbadania.

Sprawozdanie z tego badania zawiera wiele sensacyjnych szczegółów. Komisja śledcza skrytykowała przedewszystkiem ostro fakt, iż wprowadzono w użycie szczepionkę Calmetta w Lubece, pomimo ostrzeżeń urzędu zdrowia Rzeszy i pomimo, że temu to urzędowi zdrowia nie zakomunikowano nawet oficjalnie o stosowaniu szczepionek. Katastrofa zgonów mogła wydarzyć się w takich rozmiarach tylko właśnie skutkiem braku jakiejkolwiek lekarskiej kontroli.

Ponadto komisja śledcza ustaliła, iż dotychczasowe zeznania profesora Deykego nie zgadzają się z prawdą i że szczepionki dr. Calmetta przechowywane były w tem samem miejscu, gdzie i trujące zarazki gruźlicze. Przy tego rodzaju lekkomyślnem niedopatrzeniu pomieszanie rozmaitych zarazków było łatwo możliwe i w ten właśnie sposób komisja śledcza tłumaczy przebieg tragicznych wypadków, jakie zaszły w szpitalu dla niemowląt w Lubece.

Na podstawie tych wyników komisja śledcza doszła w końcu do przekonania, iż przy odpowiedniej przezorności i kontroli wszystkich odnośnych instytucyj fatalne to pomieszanie szczepionek dr. Calmetta z innemi zarazkami gruźliczemi powinno było być stwierdzone przynajmniej trzy tygodnie wcześniej i że w ten sposób wiele dzieci, które poniosły śmierć, mogło było uniknąć katastrofy.

W dniu 26 kwietnia r. b. stwierdzono u jednego dziecka — był to już zresztą trzeci wypadek — śmierć po zastosowaniu szczepionki dr. Calmetta. Prof. Deyke kazał tę szczepionkę odrzucić, a jednak stwierdzono, iż tej samej szczepionki używano jeszcze po dniu 26 kwietnia r. b. i to nietylko w mieście, lecz w samym szpitalu. Prof. Deyke doniósł do wiadomości radcy dr. Alstadta, iż kazał szczepionkę dr. Calmetta zastąpić innym środkiem, jednakże ani rodzice, ani lekarze, ani położnice nie zostały o tem zarządzeniu uwiadomione i 27-miu dzieciom szczepiono jeszcze tym samym środkiem po dniu 26 kwietnia r. b., to jest po stwierdzeniu pierwszego zgonu, spowodowanego zastosoniem owej szczepionki.

W całym okresie czasu, to jest od dnia 26 kwietnia do 14 maja r. b. nie przedsięwzięto żadnych kroków, aby ustalić liczbę zachorowań dzieci, ani też, aby dopomóc dzieciom chorym, które, skutkiem fałszywego środka, były nieodpowiednio leczone. Dzieci umierały nadal.

Prof. Deyke, który ponosi winę tragicznego szczepienia niemowląt przeciw gruźlicy w szpitalu w Lubece, jest zupełnie zrozpaczony.

Od sześciu tygodni nie rozmawia prawie z nikim. Kilkakrotnie mówił o samobójstwie. Żona jego powiada, że prześladuje go stale obraz zmarłych dzieci i nie może ani na chwilę zaznać spokoju.

Drzewo zwycięża żelazo.

(Dokończenie).

Używanie aparatów elektrycznych przy obróbce drzewa staje się w warsztacie rzeczą konieczną. Ale również i na budowie elektryczne piły i tym podobne aparaty oddają znaczne usługi.

Znaczne postępy osiągnięto także w metodach suszenia drzewa. Dawniej musiano drzewo składać i trzymać dłuższy czas, aż do ususzenia i możności obrabiania przemysłowego. Dzisiaj istnieje szereg kunsztownych systemów suszenia drzewa, głównie zapomocą pary i gorącego powietrza, przyczem aparaty kontrolne pozwalają czynność przeprowadzać w sposób niemal naukowy, z największą oszczędnością czasu i pieniędzy.

Cenne zalety drzewa, jako materjału do wyrobu narzędzi i aparatów nasunęły w ostatnich czasach myśl nadania mu w sztuczny sposób tych zalet, których mu brak, a które cechuje metale. Tak więc powstały metody metalizowania drzewa przez zalewanie go roztopionym metalem bez dopływu powietrza. Metalizuje się także drzewa zapomocą natrysku według metody Schnopa.

Pojawiło się w ostatnich czasach tak zwane drzewo opancerzone. Są to dykty drewniane, zapomocą specjalnego kleju tak silnie spojone z blachą stalową lub metalową, że wpływy mechaniczne nie są w stanie tego spojenia rozluźnić. Drzewo opancerzone znajduje szczególnie zastosowanie w budowie karoseryj (podwozia) dzięki swej wytrzymałości na zginanie się, lekkości i dobrego przewodu ciepła, jak też ogniotrwałości. Drzewo opancerzone używane jest także do budowy lodowni, wind, kufrów i tym podobnych przedmiotów.

Ulepszone zostały metody zginania drzewa, oraz do wytwarzania tak zwanych mebli giętych. Metoda, wynaleziona w ubiegłym wieku przez Thoneta, polega na tem, że pewne gatunki drzewa, jak, naprzykład, buk, dąb, brzoza i jesion parzy się najpierw w zamkniętych kotłach, co powoduje zmiękczenie i rozluźnienie włókien drzewnych. Wprost z parnika, jeszcze w stanie gorącym, dostaje się drzewo do właściwej maszyny zginającej, przystosowanej do wyrobu ściśle określonych przedmiotów, jak, naprzykład, oparć i nóg do krzeseł i t. p. Aby drzewo przy zginaniu nie pękło na zewnętrznym łuku, musi sie zewnętrzną powierzchnię utrzymać w stałej rozciągłości zapomocą przytwierdzenia do szyny z taśmy stalowej. Wtedy podczas zginania zewnętrzne włókna się nie wydłużają, natomiast kurczą się i ubijają włókna wewnętrzne. Po uskutecznionem zginaniu wyjmuje się drzewo z aparatu i nakłada się klamry, które nie pozwalają włóknom drzewnym wrócić do pierwotnego położenia. Po wyschnięciu zachowuje drzewo dokładnie nadaną sztucznie formę.

Sprawy polityczne

Polska. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Ignacy Mościcki, przebywał (jak podaliśmy w poprzednim numerze) w w Tallinie, gdzie został powitany entuzjastycznie. W drugim dniu pobytu odbyła się defilada wojskowa, w której udział wzięły oddziały honorowe wszystkich pułków broni estońskich, oraz 2000 estońskich członków. Defilada taka odbyła się po raz pierwszy od czasów odzyskania niepodległości przez Estonję. Miało to charakter symbolicznego hołdu dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej od całego wojska estońskiego. Wieczorem całe miasto było iluminowane. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie naczelnika pastwa estońskiego, p. Strandmanna, przyglądał się z balkonu pałacu pochodowi z pochodniami, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób. Estonja przyjmowała Pana Prezydenta Rzeczypospolitej uroczyściej, niż króla szwedzkiego.

Gdańsk. Hakatyści gdańscy nietylko prześladują Polaków, ale nawet zagranicznych gości, przybywających z Polski. Oto komisarz rządu rumuńskiego i dziennikarz rumuński wybrali się na wystawę w Poznaniu, następnie zwiedzili Gdynię i pojechali do Gdańska, gdzie urzędnik-hakatysta zażądał legitymacji od dziennikarza, który pokazał mu zaświadczenie polskiego Ministerstwa Spraw Zagra-

nicznych. Na to odezwał się ów urzędnik, że zaświadczenie takie w Gdańsku jest nic nie warte i legitymację zabrał, wymyślając przytem dosadnie na władze polskie i Polaków. Wobec tego dziennikarz telegraficznie przesłał protest do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Niemcy. Na publicznem zgromadzeniu narodowych socjalistów przemawiał Hitler, atakując na wstępie w ostrych słowach wszelką ideę międzynarodową i pacyfistyczną. Główną przyczyną kryzysu jest, — zdaniem Hitlera, — brak dostatecznej przestrzeni, na której mógłby się naród niemiecki swobodnie rozwijać. Możliwe są trzy sposoby rozwiązania tej kwestji: 1) zdobyć dodatkowe tereny, 2) zmniejszyć ludność, oraz 3) jeszcze bardziej uprzemysłowić kraj wraz ze spotęgowaniem wywozu towarów niemieckich. Co do drugiego sposobu, to znaczy zmniejszenia się ludności, to byłoby to oznaką upadku rasy, — pozostają zatem dwie możliwości.

— Minister Treviranus wygłosił mowę w sprawie zmiany granic wschodnich. Rząd polski energicznie zaprotestował.

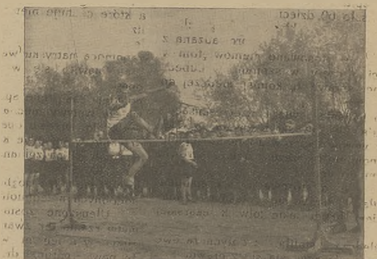
Litwa. Na posiedzeniu rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta Smetony obradowano nad sytuacją wewnętrzno-polityczną w związku z wykryciem spisku, mającego na celu powrót Waldemarasa do władzy. Postanowiono dokonać szeregu zarządzeń, a między innemi przesunięć personalnych i zwolnień w wojsku. Zdecydowano również wysiedlić Waldemarasa z granic Litwy.

Finlandja. Rokowania niemiecko-finlandzkie w sprawie przystosowania traktatu handlowego do żądań rolników niemieckich, rozbiły się. Wypowiedzenia traktatu handlowego z Finlandją można oczekiwać w każdej chwili.

Włochy. Dyktator Italji, Mussolini, jest ciężko chory. Cierpi on na wrzody w żołądku, tak, że lekarze boją się podjąć operacji, nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności za ewentualny niepomyślny wynik. Mussolini, mimo choroby, nie zaniedbuje swych obowiązków.

Turcja. W Azji wybuchło powstanie Kurdów przeciwko Turcji, które korpus wojsk tureckich, złożony z 3000 ludzi, stłumił. Straty Kurdów obliczają na 26,000 zabitych. Turcy za karę spalili 150 wiosek.

Chiny. Wojska komunistyczne, w liczbie 60,000 ludzi, poczyniły w Szanghaju i w prowincjach: Hupeh, Honan i Kjangsi straszne spustoszenia. Rozstrzelali masę oficerów rządowych wojsk chińskich i wymordowali setki tysięcy obywateli chińskich. Na tyłach armji rządowej wykryto spisek komunistyczny, który dążył do wywołania rewolucji w wojsku. Wojska rządowe, mszcząc się za mordy i grabieże, wycięły w pień przeszło 4000 komunistów.



Ćwiczenia gimnastyczne w szkole policyjnej.

RZECZY CIEKAWE.

Fałszywy przyjaciel Hindenburga uroczyście przyjmowany na Śląsku niemieckim. Miasto Zabrze na niemieckim Śląsku przeżyło niedawno

4)

WANDA

POWIASTKA MAZURSKA.

Napisał Hugon Barke.

(Ciąg dalszy).

Ten czarny duch ze skrzydłami, którego Wanda widziała na obrazie, trąbił, a ludzie jedni, uśmiechnięci, szli do Boga, drudzy, pogruchotani przez smoki, wlekli się do szatana, który ich strącał w przepaść ognistą. Wanda zapamiętała wszystko, i teraz, leżąc na łóżku, zdawało jej się, że tak samo musi być na wojnie i że biedny Janek musi mieć takie same strachy, albo też i gorsze.

Wanda dłużej wytrzymać nie mogła, zerwała się z łóżka i szepnęła do siebie:

— Pójdę do młynarza, zapytam, on bywał dużo po świecie, on mnie prawdę powie.

Prędko się ubrała, na głowę włożyła chustkę i cicho odryglowała drzwi chałupy. W sadzie spotkała Burka, pogładziła psa i wybiegła na drogę.

Otulona chustką, biegła szybko wprost do młyna, gdzie migotało się światło. Z budynku dochodził turkot młyna, gwar chłopaków i głośne śmiechy. Wanda zatrzymała się.

— Iść, czy nie iść?

Tam dużo ludzi, może ją wyśmieją.

Lecz przed oczami dziewczyny stanął znowu obraz końca świata. Pobiegła naprzód.

Stanęła na progu młyna, zalęknioną tłumem chłopów. Gdy Wanda weszła, kilku pachołków odwróciło się do niej, a młynarz zawołał:

— No, ty po mąkę?... A czemu to twój ojciec nie przyszedł?

Dziewczyna pobiegła bliżej i pochylając głowę, rzekła nieśmiało:

— Ja nie po mąkę, ja do was z interesem, ja chcę was prosić...

— A co chcesz? gadaj — zapytał młynarz.

— Nie tutaj, waści, może w waszej izbie — rzekła z prośbą.

— A co to za sekret, kto ciebie tu przysłał? Ha!

— Ja sama przyszła od siebie.

Młynarz kiwnął głową.

— To chodź, nie mam czasu, chodź — rzekł do niej.

Weszli do obszernej izby. Okopcona lampa zwieszała się od pułapu.

— Czego ty odemnie chcesz? — zapytał młynarz, zamykając drzwi za sobą.

— Waści młynarzu, wy znający, wy bywali po miastach, czy to prawda, że jeszcze wojna na świecie

Młynarz patrzył na nią zdziwiony.

— Wojna? Kto tobie mówił o wojnie? Jaka wojna, co ty gadasz?

— Ludzie gadają, co jeszcze wojna, wy powiedzcie, czy to prawda?

— Kto tobie gadał takie głupie rzeczy?

— Wilem gadał — odrzekła.

Młynarz zaśmiał się cicho.

— Oj, głupia ty dziewczyno. Ale po co tobie Wilem gadał o wojnie?

— Abo ja wiem.

— Ty nie wiesz, ale ja wiem. On chciał ciebie nastraszyć.

— A po co gadał?

— On chciał ciebie nastraszyć, coby ty na tamtego nie czekała, a za niego szła, on ciebie kocha.

— Do djabła z jego kochaniem.

— No, a co ty będziesz na tamtego czekać?

— Jak Bóg da, to i doczekam.

Spojrzała na młynarza błagająco i rzekła:

— To znaczy, że niema już wojny i Janek wróci.

— Wróci. Ja by o wojnie wiedział.

— Dziękuję waści, ja tylko to chciała wiedzieć. Zostańcie z Bogiem.

niezwykłą sensację. Oto w poniedziałek, dnia 4-go sierpnia r. b. burmistrz miasta Zabrza otrzymał telefon z rzekomej kancelarji prezydenta Rzeszy Hindenburga, że do Zabrza przyjedzie osobisty przyjaciel prezydenta, podpułkownik Jahn, który chce zwiedzić miasto i teren przemysłowy na niemieckim Górnym Śląsku. Na dworzec wysłany został z ramienia magistratu referent prasowy, redaktor Hoekel, który powitał przyjeżdżającego pociągiem pośpiesznym mniemanego podpułkownika Jahna. W krótkiej rozmowie redaktor zauważył, że osobisty przyjaciel prezydenta Hindenburga odznacza się bardzo słabą inteligencją i prostackiem zachowaniem się. To też na drugi dzień zatelefonował redaktor Hoekel do biura prezydenta Hindenburga, czy rzeczywiście biuro wysłało podpułkownika Jahna na wizytę do Zabrza. Z Berlina odpowiedziano, że nikt nie został upoważniony do wyjazdu do Zabrza i że osobnika tego należy natychmiast aresztować. Na drugi dzień rano rzekomy podpułkownik Jahn udał się do magistratu, gdzie mu urzędnicy czynili honory. W tym czasie zjawił się komisarz kryminalny w magistracie i po krótkiem przesłuchaniu rzekomego podpułkownika aresztował. Okazało się, że jest to Otto Jahn, robotnik z Berlina, który tłumaczył się tem, że chciał znaleźć posadę w Zabrzu. Odstawiono go do aresztu.

Kapelusz z urządzeniem chłodzącem. P. K. Szpinalski z Makowa wynalazł kapelusz z regulatorem temperatury. Wynalazek polega na tem, że okresie mrozów można utrzymać w kapeluszu ciepłotę 24 stopni C., a w czasie upalnych dni można do kapelusza włożyć aparacik, utrzymujący temperaturę niską, dochodzącą do 2 stopni poniżej zera. Koszt urządzenia aparatu jest nie drogi.

Kot powodem ciemności w miljonowem mieście. Przez niedopatrzenie mechanika do izby maszyn elektrowni w Buenos Aires, w Ameryce Południowej, dostał się kot, który, zbliżywszy się do olbrzymich akumulatorów o sile 27,500 wolt, zasilających potężne transformatory elektryczne w porcie Buenos Aires, połączył swojem ciałem przeciwne bieguny, powodując krótkie spięcie. W jednej chwili znaczną część miasta zaległy ciemności, które trwały tem dłużej, że nikt nie domyślił się powodu. Jednocześnie w elektrowni wybuchł gwałtowny pożar. Kot, przypadkowy sprawca tylu nieszczęść, opłacił naturalnie swą ciekawość śmiercią.



Teatr amatorski: „Wesele krakowskie".

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w przejeździe przez Iłowo i Działdowo. W piątek dnia 8 b. m. o godzinie 1 m. 30 po południu przybył specjalnym pociągiem, jadąc do Estonji, Pan Prezydent Rzeczypospolitej. W Iłowie powitał Głowę Państwa p. Plackowski, Starosta działdowski, w imieniu kobiet p. starościna, a mała Krysia Krzymińska wygłosiła wiersz i wręczyła kwiaty. W Działdowie powitał Pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Wojewoda Lamot, który przyjechał samochodem. Świta Pana Prezydenta Rzeczypospolitej była w pięknych

---

— Idź z Bogiem. A powiedz ojcu, coby przyszedł po mąkę — rzekł młynarz.

— Dobrze, powiem.

W tej chwili jeden z chłopaków zastąpił jej drogę, złapał ją w pół i zawołał:

— Hej, Wanda! pójdź do mnie, miłuj mnie, twój żołnierz poszedł do czarta! Wilem niech idzie... ja...

Nie dokończył powiedzieć, bo Wanda uderzyła go w twarz tak mocno, że aż się zatoczył w kąt izby.

Następnie wypadła Wanda na drogę. W młynie zaś wybuchły śmiechy.

— A co, Antoni, tęga dziewucha, prawda? — żartowali chłopaki.

— Przeklęta żmija, nie dziewczyna — krzyknął chłopak zły i spluwając, odszedł do drugiej izby.

Tymczasem dziewczyna śpieszyła prędko do chałupy, uszczęśliwiona, że wojny już niema i że Janek wróci.

Wpadła do sadu — nagle stanęła. Coś ją objęło i zaczęło dusić.

— Co to? — krzyknęła.

Włosy jej powstały na głowie. Była pewna, że to smok z końca świata napadł na nią i chce zadusić. Szarpnęła się raz i drugi, lecz naprożno.

— Boże dopomóż! — jęknęła dziewczyna.

— Aniele ty mój! kokoszko ty moja, ptaszku mój, czarnooko, ja ciebie kocham, jak taki głupi, ty będziesz moją żonką, bo ja tak chcę, serduszko moje.

Wanda, usłyszawszy głos Wilema, przyszła do rozumu. Poczęła się wyrywać i wołać:

— Wilem, puść mnie! Czy tobie nie grzech po nocy napadać. Puść, bo zakrzyknę, puść...

Ale Wilem nie puszczał, ścisnął Wandę jeszcze bardziej i począł ją całować.

— Ludzie! Ojcze, ratunku! — krzyczała Wanda zduszonym głosem.

Wilem zakrył jej usta ręką i wołał groźnie:

— Miła ty moja, ciebie ojciec mnie oddał, pocałuj mnie zaraz.

— Kłamiesz! — krzyknęła dziewczyna, drapiąc go po twarzy, — kłamiesz, ja twoją nie była i nie będę.

— Milcz, bo zaduszę! — zachrapał nad nią głos rozgniewanego chłopaka.

— Ratunku, ludzie! Ojcze! Burek! — krzyczała przerażona Wanda.

W tej samej chwili ostre łapy Burka zaczęły drapać chłopaka po łopatce i gryźć po grzbiecie.

— Burek precz! — krzyczała Wanda.

Wilem puścił ją, odskoczył na bok, odpędzając Burka, który jak wściekły rzucał się na niego.

Nagle drzwi chałupy otworzyły się i przed wystraszoną dziewczyną stanął ojciec ze światłem w ręku.

— Co tobie? — spytał groźnie, patrząc na wylęknioną córkę, na jej rozczochrane włosy i zdartą chustkę z głowy, — gdzie ty była? mów zaraz!

— Wilem napadł na mnie — zawołała, płacząc.

— Gdzie ty chodziła?

— Do młyna, ojcze.

— Po co tam? — krzyknął — do chłopów? Ja tobie dam! Po nocy będziesz się włóczyć ludzi straszyć? Chodź, do chałupy.

Chłop złapał zestraszoną dziewczynę za rękę i wciągnął do izby.

Mrucząc gniewnie, postawił latarkę i odpiął rzemień, jakim był opasany.

— Ja ciebie nauczę włóczyć się — powtarzał.

Wtem do chaty wbiegł Wilem, blady, straszny. Porwał chłopa za rękę i wydzierając mu rzemień, zawołał:

— Waści gospodarzu, ani trąćcie Wandy. Wam od niej wara! Choć wyście ojciec, nie dozwolę na to, żebyście ją mieli bić!

Chłop spojrzał na niego zdumiony.

(Dalszy ciąg nastąpi).

mundurach. Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszyli panowie ministrowie: spraw zagranicznych i wewnętrznych. Pociągiem dojechali dostojni podróżni do Gdyni, stamtąd okrętem „Polonia" popłynęli do Tallina. Dnia 15 b. m. o godzinie 5 i pół przejechał pociąg Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, powracającego z Estonji.

— Ze Straży Pożarnej. W dniu 4 b. m. nadeszła dla działdowskiej Straży Pożarnej nowa syrena alarmowa, która została umieszczona na Ratuszu przy zegarze. Syrena ta jest marki „Tyfon" i może być obsłużona przez jedną osobę. Zgłoszenia o pożarze odbywać się będą. jak dotąd, na odnośnych i oznaczonych miejscach.

— Po 15 latach niewoli. Do działdowskiej Policji Państwowej zgłosił się niejaki Piotr Breniak, pochodzący z Węgier. Oświadczył on, że podczas wojny światowej służył w armji austrjackiej i w roku 1915 pod Dubnem dostał się do niewoli rosyjskiej na Syberję, skąd daremnie 4 razy usiłował zbiec. Ostatnio poraz piąty dotarł do granicy polskiej po przeszło dwumiesięcznej podróży pieszej i kołowej. Przebywał on 15 lat w niewoli i obecnie, za pośrednictwem konsula węgierskiego, wrócił do Węgier. Breniak jest kawalerem, narodowości polskiej.

Z powiatu działdowskiego.

Lustracja gospodarstw osadniczych w powiecie działdowskim. Generalny inspektor organizacji gospodarstw Ministerstwa Reform Rolnych, p. Kopczyński, w towarzystwie p. Starosty Plackowskiego, p. dyr. Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego inż. Dybowskiego, p. inż. Kalbieckiego i powiatowego instruktora rolniczego p. Weychmana, zwiedził gospodarstwa osadników p.p.: B. Wiśniewskiego, Fr. Kucy w Malinowie, J. Grosika i P. Kuno w Białutach. Pozatem zwiedzono będącą w budowie szkołę rolniczą żeńską w Malinowie P. generalny inspektor szczegółowo obejrzał budynki, inwentarz i informował się o sposobie gospodarki osadników, udzielając im różnych wskazówek.

Mała Turza. Zasypany ziemią podczas kopania studni. Na parcelach z majętności Oelricha osadnicy przystąpili do budowy budynków gospodarczych. Przy kopaniu studni w dniu 4 b. m. około godziny 5 po południu na parceli osadnika Mowinskiego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, pociągający za sobą śmierć 27-letniego studniarza Zaborka, pochodzącego z Bełku pod Brodnicą. Przy kopaniu studni zajętych było kilku robotników, którzy, po wykopaniu dołu 6 metrów głębokiego, radzili Zaborkowi wpuścić rury cementowe. Tenże jednak kazał się wpuścić do dołu, by wybrać jeszcze kilka wiader ziemi. Przy ostatnim wiadrze oświadczył, że teraz robotnicy jego mają wyciągnąć. Po tych słowach ziemia się oberwała i zasypała Zaborka. Prace nad odkopaniem nieszczęśliwego trwały 2 godziny. Wydobyto już tylko martwe zwłoki.

Rutkowice. Nieszczęśliwy wypadek. Pracujący tu na majątku robotnicy: Gustaw Nadarzyński i Bernard Urbański, obaj z Płośnicy, wracając z pola po pracy do domu, ulegli w piątek dnia 8 b. m. nieszczęśliwemu wypadkowi. W pewnej chwili wóz, którym jechali, wpadł w dół i drabina, nie wytrzymawszy ciężaru, złamała się, tak, że Nadarzyński i Urbański wpadli pod koła. Odwieziono ich natychmiast do szpitala w Działdowie.

Pożary. W Iłowie spaliła się w zagrodzie dzierżawcy rolnego Czerwińskiego stodoła pełna zboża i słomy, oraz narzędzia rolnicze na sumę 8000 zł. — W Żabinach spłonął dom mieszkalny gospodarza Fr. Kaszubskiego, w Tuczkach dom gospodarza Lisockiego, oraz stodoła ze zbiorami.

Z dalszych stron.

— Uroczystość 10-lecia przyłączenia do Polski 5 gmin na prawym brzegu Wisły w powiecie Gniewskim. W dniu 17-go sierpnia r. b. odbyła się na terenach, zdobytych przed 10-ciu laty dla Polski w plebiscycie warmińskim, wielka manifestacja narodowa. Był to wyraz hołdu dla rodaków, którzy w walkach plebiscytowych okazali przywiązanie i miłość dla Ojczyzny, jako wyraz niezłomnej woli całego społeczeństwa polskiego do obrony ziem zachodnich przed wrogiemi zakusami. Wieczorem dnia 17 b. m. o godzinie 7 minut 30 odbył się capstrzyk w Gniewie, w którym brały udział: kompanja wojska 65 p. p. oraz wszystkie organizacje Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego i społeczne z pochodniami. Nazajutrz o godzinie 9 minut 30 rano, po ogólnej zbiórce wszystkich organizacyj i pocztów sztandarowych we wsi Janowie, nastąpiło powitanie J. E. Ks. Biskupa Okuniewskiego i p. Wojewody Pomorskiego, oraz przedstawicieli władz. Po odprawieniu nabożeństwa polowego, kazaniu i odśpiewaniu pieśni przemówił do zebranych p. Starosta powiatowy Weiss oraz inni przedstawiciele władz, poczem odśpiewano hymn narodowy. Po wykonaniu przez zjednoczone chóry Okręgu Tczewsko-Starogardzkiego pieśni Nowowiejskiego „Ojczyzna" odbyła się defilada na boisku. Po wspólnym obiedzie i zawodach organizacyj Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na zakończenie odbyły się popisy chórów w Janowie oraz przedstawienie amatorskie młodzieży. W czasie uroczystości przygrywały stale 2 orkiestry. Uroczystość była bardzo podniosła i imponująca.

Huragan w województwie nowogrodzkiem. W dniu 6 b. m. o godzinie 5 po południu przeszedł nad województwem nowogrodzkiem nienotowanej siły huragan, połączony z ulewą. W Baranowiczach huragan zerwał dachy z kilkunastu domów. Poprzewracane zostały słupy telegraficzne i telefoniczne. Wiele domów zostało uszkodzonych.

Robotnice poniżej 21 lat nie wyjadą do Francji. Urząd Emigracyjny zwrócił się do wszystkich państwowych urzędów pośrednictwa pracy z przypomnieniem, że wyjazd robotnic, liczących niżej 21 lat, do Francji jest bezwzględnie zakazany. Urząd emigracyjny zwraca uwagę, że emigrantki przedstawiają bardzo często podrobione dokumenty i dlatego poleca zwracać szczególnie baczną uwagę na wszystkie papiery osób emigrujących z Polski do Francji.

Straszna śmierć przy zabronionym sposobie rybołóstwa. Do szpitala w Wilnie przywieziono niejakiego Jankowskiego ze straszliwemi szarpanemi ranami brzucha. Młodzieniec ów dla głuszenia ryb w rzece fabrykował sobie sam bomby, wypełniając puszki z konserw prochem i zapalał je przy pomocy lontu. Jedna z takich bomb wybuchła, zanim Jankowski zdołał rzucić ją do wody i Jankowski odniósł 16 ciężkich ran brzucha i przebicie pęcherza. W okropnych męczarniach zmarł w szpitalu.

Z za kordonu.

Nibork. Spółka kredytowa w Jedwabnie popadła w ruinę. 280,000 marek długów będzie pokryte przez rząd, a za dalsze 120,000 marek długów będą odpowiadać członkowie spółki, która ma zamiar podwyższyć udziały. Ugruntowaniem spółki zajął się komisarz rządowy, który razem ze spółką Raiffeisena w Królewcu, uratował również spółkę w Nowymdworze (Neuhoefen). Jeden z członków banku jedwabnieńskiego, p. Kozłowski z Burdąga, zapłacił 300 marek na poczet pokrycia długów spółki.

Margrabowa. Wielkie oszustwo. Ogłoszono tu konkurs banku Emila Scheimanna, przez który wiele rodzin zostało poszkodowanych. Okazało się, że właściel banku fałszował weksle na szeroką skalę, w czem pomagała mu buchalterka i radca bankowy Markowski. Na sądzie oświadczyła buchalterka naiwnie, że „Myśmy weksle zamieniali". A jak zamieniali te weksle, to posłużyć może przykład, że, naprzykład, gospodarz S. miał w banku trzy weksle, opiewające na 2100 marek, a przedłożono mu takowe na sumę 10,500 marek. Gospodarz F. miał weksel na 400 marek, a teraz weksel jego opiewa na sumę 3045 marek. Dwa inne weksle, wystawione na sumę 700 i 800 marek, opiewają obecnie na sumę 4600 i 4500 marek. Gospodarze podejrzewali bank i zwołali zebranie, lecz, niestety, już zapóźno, bo Scheimann zawczasu zdążył uciec i nie wiadomo, w jakim kierunku.

Gliwice (Śląsk niemiecki). Rozegrała się tu krwawa tragedja na tle bezrobocia. 23-letni robotnik Maks Ledig zastrzelił z rewolweru matkę i narzeczoną, z którą miał się wkrótce ożenić, oraz jej nieślubne dziecko, poczem strzelił do siebie, raniąc się bardzo ciężko.

Śląsk niemiecki w obliczu wielkiej walki zarobkowej. Związek pracodawców przemysłu żelaznego na Śląsku niemieckim postanowił wypowiedzieć pracę wszystkim pracownikom. Związek uzasadnia ten krok tem, że wobec wysokich kosztów produkcji nie może skutecznie konku

rować z przemysłem westfalskim. Przemysłowcy zamierzają w międzyczasie prowadzić z robotnikami narady o zmniejszenie zarobku. Podobne zamiary mają równiez właściciele kopalń na Śląsku niemieckim. Wypowiedzenie pracy otrzymało już około 10,000 pracowników. Przemysłowcom chodzi w pierwszym rzędzie o zmniejszenie zarobków akordowych. Jest bardzo wątpliwem, czy robotnicy zgodzą się na zmniejszenie płac. Związki zawodowe robotników przemysłu żelaznego na Śląsku niemieckim wydały odezwy, w których stwierdzają, że robotnik zarabia przeciętnie od 90 do 100 marek miesięcznie bez wszelkich potrąceń, a z potrąceniami zaledwie 60 marek. Wobec tego Śląsk niemiecki stoi więc w obliczu wielkiej walki zarobkowej.

Podwyższenie taryf kolejowych. Ogłoszono urzędowy komunikat, który opiewa, iż rząd Rzeszy obradował nad wnioskiem zarządu kolei, dotyczącym znacznego podwyższenia taryf osobowych na państwowych kolejach niemieckich. Rozpatrując wniosek, rząd Rzeszy wziął pod uwagę trudne położenie kół gospodarczych. Mimo to wyraził swą zgodę na wniosek. Podwyższenie taryf osobowych na kolejach niemieckich nastąpić ma z dniem 1 września r. b. Rząd Rzeszy przypuszcza, że przez podwyższenie taryf osobowych dochód kolei podniesie się o 65 miljonów marek.

Ze świata.

Oświadczenie komendanta sterowca „Grabia Zeppelin". Dr. Eckener, komendant sterowca „Grabia Zeppelin", po ostatnim locie okrężnym, oświadczył, że regularna komunikacja lotnicza między Europą a Ameryką Południową jest niemożliwa wobec niesprzyjających warunków atmosferycznych.

Wielkie oszustwo w Niemczech. W mieście Dortmudzie, w Westfalji, wykryto niebywałe oszustwo. Okazało się mianowicie, że zarząd tego miasta pobierał z kasy państwowej funduszu bezrobotnych zapomogi dla 40 000 fikcyjnych, czyli wcale nieistniejących nazwisk bezrobotnych. Oszustwo to uprawiano od szeregu miesięcy i może byłoby się nie wykryło, gdyby nie redakcja tamtejszego „Anzeigera", która sprawę tę ujawniła.

Wielki pożar w Berlinie. Z powodu eksplozji zbiornika naftowego wybuchł straszny pożar, który trwał 5 godzin i strawił wiele budynków na obszarze 10,000 metrów kwadratowych. Trzech strażaków poniosło śmierć.

Olbrzymi pożar w Rumunji. W miasteczku Borsa wybuchł u pewnego lekarza pożar, który, wskutek silnego wiatru, przybrał katastrofalne rozmiary. Pożar trwał całą noc. Pastwą ognia padło przeszło 250 domow mieszkalnych, 4 kościoły i 2 synagogi. Spłonęły także wielkie masy zboża, świeżo zwiezionego z pola. Przeszło 3000 osób zostało bez dachu nad głową. Wiele osób zginęło w płomieniach. Miasteczko Borsa leży w Karpatach, na południe od Czarnohory, u stóp tak zwanych Alp Rodziańskich.

Ku czci króla polskiego, Jana Sobieskiego. Dla upamiętnienia oswobodzenia przez króla polskiego, Jana Sobieskiego, po zwycięstwie wiedeńskiem, wielu miast węgierskich, Stowarzyszenie węgiersko polskie, oraz gmina miasta Czeczeny postanowiły na murze starego zamku w Czeczenach umieścić tablicę pamiątkową. Akt uroczystego odsłonięcia tablicy nastąpi w dniu 7 września r. b.

Chorobotwórcza woda w Budapeszcie. W wodzie, używanej do picia, w Budapeszcie, stolicy Węgier, zagnieździły się zarazki, które wywołują stan chorobowy, podobny w swych objawach do influenzy, a czasem występuje żółtaczka lub zapalenie nerek.

Huragan w Holandji. Nad północną Brabancją przeszedł niezwykłej siły huragan, który wyrządził olbrzymie szkody. Silny grad rozbił setki szyb, a wicher pozrywał dachy z wielu domów. Dużo ludzi zostało zabitych i rannych.

Burze we Francji przybrały katastrofalne rozmiary. Wiele okolic zostało zalanych. Ofiary w ludziach znaczne.

We Francji i w innych krajach spadły śniegi.

Epidemja paraliżu dziecięcego we Francji. W Alzacji szerzy się epidemja paraliżu dziecięcego. Wiele dzieci już zmarło. W Strasburgu stwierdzono 36 nowych wypadków tej choroby. W szpitalach przebywa przeszło 150 chorych dzieci. W departamencie Dolnego Renu zostały zamknięte wszystkie szkoły.

Katastrofa kolejowa w Anglji. Pod miastem Presten pociąg wycieczkowy zderzył się z drugim pociągiem, wiozącym wycieczkę policjantów, przyczem 100 osób odniosło rany cięższe i lżejsze.

W Rosji Sowieckiej wyrabiają mydło ze szczurów. Z powodu braku tłuszczów zwierzęcych, powstał projekt wykorzystania dla wyrobu mydła tłuszczu szczurów, kotow, psów, świnek morskich i t. p.

Trzęsienie ziemi na Uralu. Na północno-wschodnim wybrzeżu morza Kaspijskiego, w Rosji Sowieckiej, miało miejsce wielkie trzęsienie ziemi. Przeszło 700 domów zostało doszczętnie zniszczonych, 500 osób poniosło śmierć, a 4000 zostało ciężko i lżej rannych. Dwa miasta i kilka wsi zostało doszczętnie zniszczonych. Wskutek trzęsienia ziemi rzeka Ural wystąpiła z brzegów.

Upały w Stanach Zjednoczonych. Niemal w całej Ameryce Północnej powtórzyły się znów silne upały. W Chicago zmarło 60 osób na udar słoneczny. W Cansas Citi i innych miejscowościach Kanady upał dochodził do 45 stopni C. Skutkiem posuchy połowa Stanów Zjednoczonych dotknięta została klęską nieurodzaju. Było wiele pożarów i wyginęła masa bydła, resztę gospodarze wyprzedali na ubój z powodu braku wody, za którą płacono po 40 groszy za szklankę. Takiej suszy nie pamiętają tam od 57 lat.

Olbrzymia powódź w Indjach. Górną część prowincji Sind nawiedziła wielka powódź. Okolica na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów stanęła pod wodą. Miasto Quetta, w Beludżystanie, liczące 40,000 mieszkańców, zostało zupełnie odcięte od świata.

Wybuch wulkanu Krakatau. Wulkan Krakatau m Indjach holenderskich wznowił swą działalność i wybucha po 60 razy na minutę. Mała wysepka, która zniknęła w czerwcu ub. r. podczas trzęsienia ziemi, ponownie wyłoniła się z fal morskich. Wysepka posiada 900 metrów długości i wystaje 40 metrów ponad powierzchnię morza. Wśród ludności panuje nastrój paniczny.

Wielka powódź w Japonji. Wskutek ulewnego deszczu i oberwania się chmury w mieście Fuszimi, obok miasta Kioto, 2000 domów stanęło pod wodą, 7000 Japończyków zostało bez dachu nad głową. Kilkadziesiąt kilometrów pól ryżowych zostało zupełnie zalanych. W kilku miejscach osunęła się ziemia, wskutek czego wiele osób poniosło śmierć,

---

Wiadomości gospodarcze.

Obniżenie przemiału żyta. W Ministerstwie Rolnictwa zapadły różne uchwały rolnicze. A mianowicie postanowiono podwyższyć cło przywozowe na tłuszcze amerykańskie oraz na pszenicę, co wywrze niewątpliwie wpływ na kształtowanie się cen na rynku rolniczym. Uchwalono również obniżenie granicy przemiału żyta z 75 na 50 procent. Dotychczasowe przepisy, ustalające procent przemiału na 70—75 procent, miały na celu ograniczenie konsumcji żyta. Ministerstwo Rolnictwa, wobec nadmiaru żyta w kraju, dąży obecnie do powiększenia konsumcji żyta. Przy przemiale dotychczasowym konsumcja żyta była ograniczona przez otrzymanie większej ilości mąki, oraz pośrednio przez ucieczkę konsumentów od chleba „czarnego" do innych artykułów. Przy 50-procentowym przemiale żyta otrzymuje się 50 procent mąki białej oraz 50 procent otrąb. Wobec tego, że 50 procent otrąb młynarze nie sprzedają, lecz przesiewają je na 35-procentowe, pozostaje 15 procent mąki 2-go gatunku, z której wypiekany jest chleb tak zwany sitkowy. Gatunek ten, po zastosowaniu 75 procentowego przemiału żyta, znikł z rynku. Obecnie, po zastosowaniu 50-procentowego przemiału żyta, na rynku ukazał się chleb 2 gatunku, o wiele tańszy.

Podwyższenie zwrotu cła przy wywozie bekonów. Celem przezwyciężenia pewnych trudności wywozowych polskiej trzody zarówno w stanie surowym, jak i przygotowanym, pozostających w związku z polityką celną innych państw, wysyłających artykuły rolnicze, a zarazem celem wzięcia wydatniejszego udziału w wywozie zagranicę, zostało uznane za konieczne, na mocy uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, podwyższenie zwrotu cła przy wywozie bekonów i szynek o 10 złotych, to jest z 15 na 25 złotych za 100 kilogramów.

Jak wypadną tegoroczne zbiory w Polsce? Według dotychczasowych informacyj o urodzaju zbóż na północnej półkuli, przypuszczać należy, że zbiory będą takie same, jak w zeszłym roku. W Polsce spodziewany jest wielki urodzaj pszenicy, którą, zdaje się, będzie nawet można wywozić. Zbiór żyta prawdopodobnie jest mniejszy, niż w zeszłym roku.

Zadłużenie rolnictwa w Państwowym Banku Rolnym wynosiło w dniu 1 lipca r. b. 876,938,075,87 złotych. Na sumę tę składają się następujące cyfry: kredyt długoterminowy wynosił 283,845,874 złotych, kredyt krótkoterminowy 283,053,622,87 zł., wreszcie kredyt z funduszów rządowych, administrowanych przez Państw. Bank Rolny 310,038,588,59 zł. Z tego widać, że Państwowy Bank Rolny rozwinął żywą działalność kredytową, bo w styczniu r. b. ogólna suma kredytów, udzielonych rolnictwu przez Państwowy Bank Rolny, wynosiła 758,913,000 zł., czyli wzrosła o 188,025,000 zł. Wzrosły również kredyty, udzielane z funduszów rządowych przez Państwowy Bank Rolny, gdyż w styczniu r. b. wynosiły one 253,437,000 zł., w lipcu zaś 310,038,588,89 zł. Jak z powyższego wynika, wzrost akcji pomocy kredytowej dla rolnictwa, prowadzonej ostatnio przez rząd za pośrednictwem Państwowego Banku Rolnego wyraża się sumą 56,601,000 zł.

Poradnik gospodarski.

Przygotowanie pasz i rozkład dnia w oborze. Cięta słoma na sieczkę powinna być używana tylko w wyjątkowych wypadkach, gdyż nie przynosi ona wielkiej korzyści, a czasem nawet jest szkodliwą dla bydła. Sieczkę zwierzę mniej żuje i ślini, aniżeli słomę i trudniej ją trawi. W sieczce zmusza się zwierzę do jedzenia zarówno części słomy dobrej i pożywnej, jak i nadpsutej i nic nie wartej. Tymczasem, gdy krowa je całą słomę, ma możność wybrania sobie z niej tylko tego, co jest w niej najpożywniejsze i najlepsze. Jedno ździbło słomy posiada różną wartość odżywczą. Najpożywniejszą jego częścią jest kłos i najbliżej niego położone części. Środek ździbła jest mniej pożywny, a sama przyziemna część nie posiada dla zwierzęcia żadnej wartości odżywczej. Każda pasza, aby była strawiona i wykorzystana przez organizm zwierzęcia, musi być dokładnie pożuta iośliniona. To też każdy gatunek paszy w innym czasie jest trawiony przez organizm zwierzęcia. Naprzykład okopowe pasze treściwe są przetrawiane w 5 godzin, a pasze słomiaste w przeciągu 12 godzin. Z tego powodu każdą paszę należy zadawać osobno w stanie czystym i zdrowym. Co się tyczy obrządku, to w oborze przyjąć można następujący rozkład dnia: O godzinie 5 rano doić krowy bez zadawania karmy podczas dojenia. O godzinie 6 zadawać połowę dziennej dawki pasz treściwych (otręby, makuchy zmieszane) w stanie suchym i same, nie w postaci poidła i nie mieszane z sieczką. Po zjedzeniu pasz treściwych zadawać należy pasze soczyste (buraki lub ziemniaki), omyte czysto z ziemi, w stanie całym, nie siekane, surowe. Bezpośrednio po soczystych zadawać należy czwartą część pasz słomiastych. Około godziny 10-ej rano należy poić wodą podstałą, lecz nie grzaną. Pomiędzy godziną 11 a 12 następuje dojenie południowe. O godzinie 3 po południu zadawać należy pasze w tej samej kolejności i porządku, co i rano. O godzinie 4 po południu należy poić. O godzinie 7 wieczorem następuje wieczorny udój i zadanie pozostałej ilości paszy słomiastej jako zakładka na noc. Raz ustaloną kolejność poszczególnych czynności w oborze należy z całą dokładnością utrzymywać i przestrzegać, gdyż wszelkie odchylenia i zaniedbania odbiją się zawsze ujemnie na wydajności zwierząt, a tem samem i na dochodowości.

Racjonalne przechowywanie nawozu stajennego. Nie wszyscy gospodarze przechowują dobrze nawóz stajenny. Zagranicą gospodarze przechowują nawóz stajenny w szczelnie zbudowanych dołach. Fachowcy zagraniczni wskazują na to, że najwyższym nakazem jest w rolnictwie przechowywanie nawozu stajennego i troskliwe szanowanie zawartych w nim fosforatów. To też zagranicą rolnik zaprawia karmę dla bydła solą, by otrzymaną karmę lepiej przetrawiło i żeby więcej produkowało nawozu. Sól sprawia, że bydło jest odporniejsze przeciw chorobie i zyskuje na ciężarze. Nawóz stajenny zagranicą, powstający z solonej karmy, nie pleśnieje, a rolnik zbiera z tak nawożonego 1 hektara pola od 200 do 300 metrów i wyżej zdrowych ziemniaków. Zagranicą produkcja z 1 hektara pola wynosi przeciętnie 22,6 metrów zboża chlebowego. Należy więc więc bardzo dbać o umiejętne przechowywanie nawozu naturalnego i wyzyskanie soli bydlęcej w gospodarstwie rolnem, aby otrzymać jak największe zbiory.

Rynki.

Ceny zboża. Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od dnia 10 do 16 sierpnia 1930 roku. Ceny za 100 kilo w złotych:

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	35,60	19,05	26.00	22.50
Kraków	34,37 1/2	18.00	—	21,64
Lwów	33,50	18,09	—	20,00
Poznań	32,00	20,31	25,50	22,00
Berlin	52.29	33.92	—	39,22
Hamburg	34.73	—	19.72	20,01
Praga	41.18	24,94	34,79	29,70
Brno Morawskie	37,81	24,95	34,05	29,04
Wiedeń	35,82	23,54	35,60	28,27
Liverpool (Anglja)	36,35	—	—	24,88
Nowy Jork	33.46	26,34	—	—
Chicago	30 35	22,51	22,87	25,45
Buenos Aires	36,57	—	—	17,80

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny", pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie, łącznie z dodatkiem „Nasz Świat" i „Nasz Światek" 1 złoty z przesyłaniem do domu. Dla płacących za cały rok zgóry opłata wynosi 8 złotych. Dla płacących za pół roku 4 złote 50 groszy. Dla płacących kwartalnie zgóry 2 złote 50 groszy.

Redakcja w Warszawie: Hoża 1 m. 10, tel. 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852.

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa-Biedrawina. Wydawca: Zrzeszenie [?] Ewangelików Polaków.

Druk L. Mioduszewskiego w Warszawie, Złota 45, tel. 147-94.